

Przemoc w szkole to zjawisko, które ciągle narasta i dochodzi do rozmiarów ogólnospołecznego problemu. Niestety jest on także nieustannie ignorowany przez władze państwowe. Niekiedy musi dojść do tragedii, żeby ktoś zareagował.

"NIGDY NIE WCZEŚNIEJ NIE SPOTKAŁAM SIĘ Z TAK TRUDNĄ MŁODZIEŻĄ. KIEDYŚ BYŁY ZUPEŁNIE INNE CZASY I ZUPEŁNIE INNI LUDZIE"

Pani Maria jest od piętnastu lat nauczycielką geografii. Pracowała w różnych szkołach, ale od pięciu lat uczy w jednej ze świdnickich podstawówek. rZ roku na rok można zauważyć, że dzieciaki stają się coraz bardziej agresywne i nieposłuszne. Nie słuchają, kiedy zwracam im uwagę, nie odpowiadają na zadawane przeze mnie pytania, gdy coś im nie pasuje potrafią krzyczeć na całą klasę. Oczywiście nie wszyscy uczniowie są tacy. Najgorsi są ci z piątej i szóstej klasy. Uczę już trochę i z czystym sumieniem mogę stwierdzić, że nawet dzieci, które dopiero zaczynają swoją edukację już potrafią sprawiać niemałe problemy. A potem jest już tylko gorzej.r1; Czy pani Maria ma rację? Czy naprawdę grozi nam fala agresywnych uczniów? Tego nie możemy jednoznacznie stwierdzić. Faktem jest natomiast to, że zjawisko to się wciąż nasila. Przykład pani Marii nie jest niestety jedynym, jaki udało się znaleźć. Problem ten to nie są pojedyncze epizody lecz powtarzające się zachowanie, których teoretycznie nikt nie potrafi zniwelować.

"CIĘŻKO JEST DOTRZEĆ DO TAKICH UCZNIÓW. MÓWIĘ W LICZBIE MNOGIEJ BO PROBLEMY STWARZAJĄ CAŁE GRUPY A NIE INDYWIDUALNI UCZNIOWIE"

Najwięcej zamieszania jest w gimnazjach. Są to szkoły dzielące klasyczną, ośmioklasową podstawówkę, a szkołę średnią. I to właśnie tutaj rodzi się najwięcej problemów. Pani Joanna uczy języka angielskiego w gimnazjum i szkole średniej. "Różnice widać od razu. W szkole średniej młodzież jest już nieco doroślejsza i dojrzała niż w gimnazjach. Tam dzieciaki nie interesują się tym, czy wyprowadzą nauczyciela z równowagi, czy nie. Ich tylko obchodzi to, żeby jak najwięcej czasu przeznaczonego na wyłożenie danego tematu poświęcić na coś zupełnie innego, abstrakcyjnego. Rzadko się też zdarza, że jedna osoba psuje zajęcia, zazwyczaj są to całe grupy, a wtedy to już jest problem, bo taką zbiorowość jest najtrudniej uspokoić. Zjawisko to obserwują i zauważają nie tylko nauczyciele. Problem ten przecież dotyczy głównie środowiska uczniowskiego. Ciężko jest rozgraniczyć, które zachowania młodych buntowników są bardziej bulwersujące. Czy te dotykające i irytujące nauczycieli, czy te, które powodują u innych uczniów lęk przed szkołą".

"NIENAWIDZIŁAM TEJ KLASY, SZKOŁY, TYCH LUDZI. BAŁAM SIĘ TAM CHODZIĆ A NA SAMĄ MYŚL O SZKOLE ZAWSZE POJAWIAŁY SIĘ JAKIEŚ NIEMIŁE DOLEGLIWOŚCI"

Anka to wesoła, uśmiechnięta siedemnastolatka. Jej mama samotnie ją wychowuje. Jest im ciężko, ale jakoś sobie radzą i są pełne dobrych przeczuć. Lecz nie zawsze tak było. Anka, po skończonej z wyśmienitymi wynikami podstawówce, marzyła o nauce w jednym z lepszych szkół gimnazjalnych w Świdnicy. Oczywiście się dostała bez najmniejszych problemów. Dziewczyna jest zdolna i gdyby nie to, że stała się ofiarą szykan w szkole, mogłaby naprawdę wiele osiągnąć. Ania zawsze była dobrą uczennicą i nigdy nie sprawiała w szkole najmniejszych problemów. Nauczyciele ją chwalili, była lubiana, zawsze pomagała koleżankom i kolegom w lekcjach, należała do szkolnego teatru.r1;- mówi mama Ani- pani Jadwiga. Wszystko zaczęło się właśnie w gimnazjum. W koleżankach i kolegach z klasy, dziewczyna nie

budziła podziwu lecz zazdrość. "Na początku wszystko było w porządku. Zaczęło się kiedy zaczęłam odnosić sukcesy w różnych konkursach. Najpierw były docinki, że niby jestem kujonką. Potem było gorzej. Dziewczyny z klasy wyrzucały mi rzeczy z plecaka, zabierały śniadanie, wyzywały, naśmiewały się, a chłopcy np. na w-f-ie rzucali we mnie piłką lub co chwilę niby przypadkiem potrącali. W klasie zaczęły się tworzyć grupki, ja do żadnej z nich nie należałam, więc stałam się łatwym celem do obrażania i dręczenia.r1; Przez te wszystkie incydentyr" Anka nie chciała chodzić do szkoły, opuściła się w nauce, na samą myśl o wejściu do klasy bolał ją brzuch i głowa. Dziewczyna zaczęła chodzić na spotkania z psychologiem, a jej matka z rodzicami niesfornych uczniów. "To była syzyfowa praca. W ogóle nie mogłam się z nimi dogadać. Nie dochodziły do nich żadne argumenty. Twierdzili, że skoro ich dzieci nie lubią mojej córki, to muszą mieć do tego powody i żebyśmy my dorośli nie wtrącali się do spraw młodych, ponieważ oni sami sobie poradzą. Ale ja postanowiłam nie zostawiać tej sprawy bez echa. Poszłam do dyrekcji szkoły. Uczniowie otrzymali nagany za niewłaściwe zachowanie w stosunku do koleżanki. Niestety to nie powstrzymało fali nienawiści w stosunku do mojej córki, wręcz przeciwnie, nawet ja wzmogło. Nie miałyśmy wyjścia. Przepisałam Anię do innej szkoły- prywatnej. Jak na razie wszystko jest w najlepszym porządku i Ania już nie boi się chodzić do szkoły". Takich przypadków jest wiele, lecz nie każdy się tak kończy. Najczęściej uczniowie, których dotyka niechęć kolegów nie robią nic, wyjść z takiej sytuacji. Zaciiskają zęby i na samo słowo "szkoła" robią się zieloni.

"CZĘSTO PRZYCHODZĄ DO MNIE RODZICE Z DZIEĆMI, KTÓRE NIE SĄ ZBYT LUBIANE W SZKOLE. NAJCZĘŚCIEJ KOŃCZY SIĘ TO PRZENIESIENIEM DZIECKA DO INNEJ PLACÓWKI"

Pani Karolina Dudkowska jest psychologiem. W swoje pracy często spotyka się z takimi przypadkami. Jej obowiązkiem jest coś poradzić, jakoś pomóc. Ale niekiedy nie można na wszystko znaleźć "złoty środek". "Mój zawód wymaga orientowanie się we współczesnych problemach, na które może się przecież natknąć każdy. Niestety muszę stwierdzić, że coraz częściej zdarza się, że przychodzą do mnie uczniowie, niekiedy z rodzicami, którzy źle czują się w szkole. Są zastraszani, wyzywani, obrażani, szykanowani, a niekiedy wręcz prześladowani. Człowiek jest istotą społeczną i potrzebuje kontaktu z innymi ludźmi, tym bardziej w wieku dorastania młody człowiek musi mieć wsparcie w jakiejś grupie rówieśników. Kiedy dzieje się tak, że nie jest on akceptowany w szkole czy klasie, obniża się jego samoocena i spada wiara we własne siły. Taka osoba zamyka się w sobie, staje się nieufny i coraz trudniej nawiązuje kontakty. Aby temu zapobiec szkoła,. do której uczęszcza dany uczeń , powinna ingerować w relacje między nim a innymi członkami grupy".

Niestety rzadko która szkoła interesuje się uczniami w kontekście ich samopoczucia w szkole. Na pewno każdy nauczyciel jest w stanie zauważyć napięte stosunki między uczniami swojej klasy lub klasy, w której uczy, ale nie każdy chce to widzieć. Uczniowie sami siorbie w z tym problemem nie poradzą, a i rodzice tej nieco zawistnej młodzieży rzadko chcą się angażować w sprawy, a raczej sprawki swoich pociech. Ale jeśli nie szkoła, to kto się tym problemem zajmie?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

yuka, dodano 25.05.2008 21:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.